

TOMASZ DUDEK

Ruch konserwatywny  
wobec kwestii ukraińskiej  
w końcowym okresie rządów  
namiestnika Andrzeja hr. Potockiego  
(1906–1908)

Z początkiem XX w. stosunki narodowościowe w Galicji stawały się coraz bardziej napięte. Jednym z głównych punktów zapalnych była sprawa reformy ordynacji wyborczej do parlamentu wiedeńskiego. Pogarszająca się sytuacja międzynarodowa, naciski płynące z Wiednia, spowodowały konieczność rozpoczęcia polsko-ukraińskich negocjacji. Z powagi sytuacji zdawali sobie również sprawę rządzący krajem konserwatyści. Niestety, czasy, w których cały obóz konserwatywny przemawiał jednym głosem, należały już do przeszłości. Jedną z głównych przyczyn pogłębiających się różnic wśród frakcji konserwatywnych, był ich stosunek do kwestii ukraińskiej. Upraszczając nieco sprawę, można powiedzieć, że o ile konserwatyści zachodniogaliccyjscy byli gotowi pójść na pewne ustępstwa wobec Ukraińców, o tyle ich wschodniogaliccyjscy pobratymcy zdecydowanie przeciwstawiali się temu. Ostatecznie mimo oporu dużej części konserwatystów w maju 1906 r. rozpoczęły się negocjacje. Punkt wyjścia stanowił projekt przedstawiony przez premiera Paula Gautscha. Według niego Galicji miało przypaść łącznie 88 mandatów, z czego Rusini mieli otrzymać 27. Oprócz tego do Rady Państwa miało wejść czterech posłów ruskich z Bukowiny. Nie trzeba dodawać, że ten projekt nie znalazł poparcia zarówno wśród Rusinów, jak i Polaków. Ci pierwsi chcieli otrzymać taką samą liczbę mandatów jak Polacy. Taka propozycja była nie do przyjęcia dla Koła Polskiego<sup>1</sup>. Podczas dyskusji na forum parlamentarnej

---

<sup>1</sup> C. Partacz, *Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji w latach 1888–1908*, Toruń 1997, s. 192. W tym miejscu trzeba dodać, że w omawianym okresie coraz częściej używano określenia Ukraińiec/ukraiński, zamiast Rusin/ruski. Wprowadził je znakomity ukraiński historyk profesor Michał Hruszewski, który, aby odróżnić mieszkających

Komisji dla Reformy Wyborczej jego reprezentant oraz prominentny polityk konserwatywny poseł Włodzimierz Kozłowski powiedział, że Polacy zgodziliby się na zwiększenie liczby ukraińskich posłów tylko pod tym warunkiem, że liczba przypadających na Galicję mandatów poselskich zwiększona zostanie do 114. Poseł protestował także przeciwko stwierdzeniom, jakie wygłosili członkowie klubu ukraińskiego, którzy nie po raz pierwszy zresztą oskarżali Polaków o prześladowanie ludności ruskiej. W odpowiedzi Kozłowski stwierdził, że „my nie naród ruski zwalczamy, ale bronimy się przeciwko anarchicznemu i szowinistycznemu agitatorom ruskim i zwalczamy wpływ tych przywódców ruskich, którzy obydwa narody pobudzają do nienawiści, a czynimy to w celu zabezpieczenia narodowego spokoju”<sup>2</sup>. Partyjny kolega Kozłowskiego, Stefan Moysa, zapytany przez korespondenta petersburskiego tygodnika „Kraj” o ewentualny wynik przyszłych wyborów, jeśli projekt premiera wejdzie w życie, odpowiedział:

W okręgach ruskich nie wyjdzie ani jeden Polak. Nadto nie wyjdzie też żaden z poważniejszych Rusinów bez względu na to, do którego należy stronnictwa. Mandaty dostaną się dzisiaj agitatorom wiecowym, ludziom najgorszego rodzaju. Boleję nad tym, dlatego głównie, że wtedy zgoda polsko-ruska już całkiem stanie się niemożliwą. Dziś jeszcze o tym można mówić, pod jakimi warunkami przywódcy rusińscy podaliby rękę do zgody. Później ustanie nawet teoretyczna możliwość zgody, bo ci przyszli posłowie żyją tylko z waśni i w niej tylko mają rację bytu<sup>3</sup>.

Ostatecznie reforma wyborcza, mimo oporu niektórych parlamentarnych frakcji konserwatywnych, uchwalona została przez parlament w grudniu 1906 r. Według nowej ordynacji dla Galicji przeznaczonych było 106

---

w Galicji Rusinów od Rosjan, wprowadził pojęcie Ukrainiec. Niestety swoimi działaniami przyczynił się także do rozbudzenia w społeczeństwie ukraińskim antypolskiego nacjonalizmu, co znalazło swój wyraz w popularnym haśle „Lachy za San”. C. Partacz, *Z perspektywy wieku. Porozumienie ukraińsko-polskie z 1890 r.*, „Rocznik Koszaliński” XXIII, 1993, s. 15; A. Wilson, *Ukraińcy*, Warszawa 2002, s. 110–111.

<sup>2</sup> J.N., *Komisja dla reformy wyborczej*, „Gazeta Narodowa”, 24 VII 1906. O tym, do czego prowadziła radykalna akcja uprawiana przez partie ukraińskie najlepiej świadczyły wydarzenia, do jakich doszło 24 czerwca 1906 r. w miejscowości Skole. Radykalni działacze ukraińscy zdemolowali miejsce festynu organizowanego przez polskiego „Sokoła”. Przy okazji zamordowali pilnującego strażnika Jana Czajkowskiego, zresztą z pochodzenia Rusina. Szerzej zob. Informacja CK Wyższego Sądu Krajowego we Lwowie z dnia 22 VIII 1906 r. w sprawie zajęć w miejscowości Skole, przeznaczona dla Ministra Sprawiedliwości i Ministra dla Galicji, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej AGAD), CK Ministerstwo Sprawiedliwości, sygn. 313.

<sup>3</sup> A.I., *Stosunki na Rusi Halickiej*, „Kraj”, 2 III (17 II) 1906, s. 9. Lwowski korespondent petersburskiego „Kraju” zwracał też uwagę na prawie zupełny brak osobistego kontaktu pomiędzy zasiadającymi w Radzie Państwa lub w Sejmie Krajowym posłami Polakami z Galicji Wschodniej a ich ruskimi wyborcami. Taki kontakt mieli natomiast posłowie reprezentujący ruskie stronnictwa radykalne. Jego zdaniem była to jedna z głównych przyczyn popularności partii radykalnych wśród włościan ruskich, A.I., *Szlachta polska na Rusi Halickiej*, „Kraj”, 30 XI (17 XI) 1906, s. 7–8.

Wrocławskie Studia Wschodnie 16, 2012

© for this edition by CNS

z 516 mandatów. Z tej liczby Polacy mieli otrzymać 78 mandatów, natomiast Ukraińcy 28. Do nowych wyborów, przewidzianych na maj 1907 r., zarówno Polacy, jak i Ukraińcy przygotowali się bardzo staranie. W dniach 28–29 grudnia 1906 r. doszło we Lwowie do zjazdu polskich posłów do Rady Państwa i na Sejm Krajowy. Zebrani pod kierownictwem Augusta Gorajskiego zdecydowali się na rozwiązanie istniejącego dotąd Centralnego Komitetu Wyborczego, tworząc w zamian Radę Narodową z posłem Tadeuszem Cieńskim na czele<sup>4</sup>. Objęcie tej funkcji przez Tadeusza Cieńskiego nie było, jak sądzę, przypadkowe. Rada Narodowa została bowiem zdominowana przez endeków i podolaków. Jej celem było zjednoczenie wszystkich polskich organizacji społeczno-politycznych w Galicji Wschodniej w walce z Ukraińcami. Ponadto Rada Narodowa za pośrednictwem biur istniejących między innymi w Paryżu, Londynie i Rzymie miała informować zachodnią opinię publiczną o sytuacji społeczno-politycznej na ziemiach polskich<sup>5</sup>. Wkrótce po swoim wyborze Tadeusz Cieński udzielił wywiadu dziennikarzowi warszawskiego tygodnika „Świat”, w którym zawarł swoje przemyślenia dotyczące stosunków polsko-ukraińskich. Stwierdził między innymi, że Polacy byli przekonani, iż ich wyższa kultura i zamożność całkowicie zabezpieczały ich pozycję społeczną na ziemiach ruskich. Dlatego też w miarę swoich możliwości starali się pomagać Rusinom. Niestety, jak czytamy na zakończenie, stosunki pomiędzy Polakami a Ukraińcami zaczęły się psuć „w miarę, jak przybywało inteligencji ruskiej, która postanowiła zawładnąć ludem za wszelką cenę”<sup>6</sup>.

Obojętni wobec zmieniających się warunków politycznych nie pozostali krakowscy stańczycy. Jeszcze w maju 1906 r. powołali oni w Krakowie Związek Pracy Społecznej, na którego czele stanął poseł Józef Milewski. Związek już rok później został przekształcony w Stronictwo Prawicy Narodowej. Na jego prezesa wybrano Zdzisława hr. Tarnowskiego. Partia działająca w Galicji Wschodniej oraz Zachodniej była pierwszym w miarę nowo-

---

<sup>4</sup> A. Wątor, *Galicyjska Rada Narodowa w latach 1907–1914. Z dziejów instytucji obywatelskiej*, Szczecin 1999, s. 43–44. Jak oceniała w raporcie dla szefa wiedeńskiego MSW lwowska ekspozytura Biura Ewidencyjnego (tj. austriackiego kontrwywiadu), objęcie przez Tadeusza Cieńskiego stanowiska prezesa Rady Narodowej w dużej mierze przyczyniło się do zaostrzenia sytuacji politycznej w Galicji Wschodniej. Głównym celem Rady, jak wskazywano, było zdobycie jak największej liczby mandatów dla jej kandydatów oraz maksymalne osłabienie stronictw opozycyjnych, polskich, i ukraińskich. K. Jobs, *Ein politischer Mord in der Habsburgermonarchie. Das Potocki-Attentat von 1908. Ein Kulminationspunkt der galizischen Krise?*, „Österreichische Osthefte”, Jahrgang 41, 1999, z. 1, s. 37.

<sup>5</sup> C. Partacz, *Od Badeniego...*, s. 203; A. Wątor, *Wybory zwyczajne. Narodowi demokraci w wyborach do austriackiej Rady Państwa w 1907 r.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Szczecińskie Studia Historyczne” 1994, z. 8, s. 69–70.

<sup>6</sup> Clarus, *Kontrasty polsko-ruskie. Rozmowa z prezesem Rady Narodowej Tadeuszem Cieńskim*, „Świat” IV, 6 VII 1907, s. 3–4.

Wrocławskie Studia Wschodnie 16, 2012

czesnym konserwatywnym stronnictwem na ziemiach polskich<sup>7</sup>. Równie starannie przygotowali się do tych wyborów Rusini, choć nie udało się im uniknąć rozłamu na trzy odrębne komitety wyborcze. Pierwszy z nich utworzyła Ukraińska Narodowo-Demokratyczna Partia (dalej UNDP) postulująca w swoim programie między innymi walkę z dominacją polskich konserwatywistów i sojusz z opozycyjnymi stronnictwami polskimi. Własny komitet stworzyli także ukraińscy radykałowie postulujący zdecydowaną walkę z dominacją Niemców w Austrii i Polaków w Galicji. Ponadto odrębny komitet utworzyli moskalofile, których cały program wyborczy zawierał się w hasło o „jednej wielkiej rosyjskiej ojczyźnie od Cisy do Kamczatki”<sup>8</sup>.

Do podstawowych tematów poruszanych podczas kampanii wyborczej należała kwestia stosunków polsko-ukraińskich. Nie pomijali jej w swoich wystąpieniach przedwyborczych również kandydaci konserwatywni. Prominentny działacz krakowskich stańczyków, a zarazem austriacki minister skarbu Leon Biliński na wiecu przedwyborczym w Rzeszowie stwierdził między innymi, że „Rusini wyrządzili nam [tj. Polakom — dopisek T.D.] bolesną krzywdę przez rozszerzenie fałszywych wiadomości o ich rzekomym uciskaniu przez nas”<sup>9</sup>. W tej sprawie wypowiedali się jednak przede wszystkim reprezentanci podolaków. Przykładem mogło być wystąpienie Wojciecha Dzieduszyckiego, który na wiecu przedwyborczym w Samborze mówił:

Stronnictwa radykalne, zarówno polskie, jak i ruskie wywiesiły na swoim sztandarze hasło daleko idącego przewrotu społecznego. Nadto ruskie połączyły kwestię socjalną z ich kwestią narodową, przez co utrudniono w sposób oplakany osiągnięcie zgody między Polakami a Rusinami<sup>10</sup>.

Do kampanii wyborczej włączył się też namiestnik Andrzej Potocki. W obawie, że sojusz UNDP z syjonistami doprowadzi do utraty przez Polaków w Galicji dużej liczby mandatów, podjął próbę wymuszenia na działaczach ukraińskich, aby zerwali współpracę z nimi. Naciski te nie przyniosły żadnego rezultatu, gdyż Ukraińcy nie tylko nie posłuchali namiestnika, ale wręcz zaostrzyli swoje wystąpienia przeciwko Polakom. Dowodem na to mogła być przyjęta przez UNDP w kwietniu 1907 r. specjalna uchwała zapowiadająca

<sup>7</sup> M. Bobrzyński, *Z moich pamiętników*, Teki Bobrzyńskiego Biblioteka Jagiellońska BJ (dalej TB BJ), rkps, t. I, s. 58; A. Wysocki, *Stronnictwa Polskie w Galicji*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” I, 1912, s. 290–291.

<sup>8</sup> C. Partacz, *Od Badeniego...*, s. 197–198.

<sup>9</sup> *Mowa Leona Bilińskiego wygłoszona dnia 5 maja na wiecu w Rzeszowie*, „Czas”, 6 V 1907, wydanie wieczorne.

<sup>10</sup> *Mowa Wojciecha hr. Dzieduszyckiego wygłoszona na wiecu w Samborze*, „Gazeta Lwowska”, 3 V 1897. Obawy przed wzrostem znaczenia kierunków radykalnych wyrażali także biskupi unicycy. Szerzej na ten temat zob. P. Himka, *Metropolita Andrzej Szeptycki wobec zagadnień reformy wyborczej 1905–1914*, „Prace Komisji Wschodnioeuropejskiej PAU” I, 1994, s. 146–147.

między innymi całkowite wywłaszczenie polskiego ziemiaństwa i przekazanie posiadanej przez niego ziemi masom bezrolnego ukraińskiego chłopstwa<sup>11</sup>.

Kampania wyborcza w Galicji Wschodniej nie przebiegała, niestety, w sposób uczciwy. Rusini prowadzili bowiem, według polskich ocen, w Galicji Wschodniej

agitację dziką i beznamietną, taką, która wiedzie do grabieży, pożogi i mordu. Ruską agitację prowadzi rewolucyjna partia ukraińska [Ukraińsko-Ruska Partia Radykalna — dopisek T.D.], która już od paru lat przygłuszyła wszystkie inne partie rusińskie, a przede wszystkim partię staroruską. Ta ma wprawdzie swój odrębny komitet wyborczy, ale w grę prawie nie wchodzi. Lud rusiński prowadzą, jak chcą, przywódcy ukraińscy, duchowi potomkowie Chmielnickiego i Gonty. Przrzekają mu ziemię. Za tę ziemię chłop [...] rusiński duszę sprzedą. Pójdzie więc do urny wyborczej za agitatorami ukraińskimi, a potem posłucha ich także, gdy mu powiedzą: ta ziemia twoja, bierz ją<sup>12</sup>.

Jak pisał wiele lat później wybitny polski historyk Władysław Pobóg-Malinowski:

Wybory w Galicji odbyły się w atmosferze bezkompromisowej, zaciętej walki, zwłaszcza we wschodniej części kraju, gdzie ze względu na Rusinów wprowadzono okręgi dwumandatowe. Narodowcy ruscy rozwinęli gwałtowną agitację i zawierali przeciw Polakom kompromis z Żydami. Podolacy i sprzęgnięci z nimi Narodowi Demokraci polscy nie cofnęli się przed popieraniem „starorusinów”, odłamu tak wybitnie moskalofilskiego, że identyfikującego się z narodowością rosyjską<sup>13</sup>.

Ostatecznie, mimo niechęci namiestnika Andrzeja Potockiego, stronnictwa ukraińskie odniosły w wyborach do Rady Państwa ogromny sukces. Ich przedstawiciele zdobyli bowiem łącznie trzydzieści mandatów, podczas

---

<sup>11</sup> C. Partacz, *Od Badeniego...*, s. 201–202; J. Buszko, *Polityka Polaków w austro-węgierskich organach ustawodawczych (1905–1914)*, „Studia Austro-Polonica” V, 1997, s. 227. Na wzrost tendencji radykalnych pośród działaczy UNPD szczególną uwagę zwracała Rada Narodowa. W odezwie przedwyborczej opublikowanej w kwietniu 1907 r. czytamy między innymi, że agitacja „ruskich radykałów dąży wprost do wyparcia nas siłą z odwiecznych siedzib naszych, do odebrania nam wszystkiego, cośmy we wschodniej części kraju odziedziczyli, albo własną pracą zdobyli”, *Rada Narodowa do wyborców Polaków!*, „Goniec Polski”, dodatek do numeru z dnia 11 IV 1907.

<sup>12</sup> *Korespondencje*, „Kresy”, 11 IV (29 III) 1907, s. 15. Sposób, w jaki prowadzili kampanię radykałowie ukraińscy, doskonale opisuje list, jaki nadszedł do redakcji wydawanego w Kołomyi „Gońca Pokuckiego”, w którym anonimowy Rusin opisał przebieg jednego z wieców odbytych w tym mieście przez Cyryla Trylowskiego. Szerzej na ten temat zob. *Zamiast artykułu wstępnego*, „Goniec Pokucki”, 14 III 1907, s. 1. Na temat przebiegu wyborów w Galicji Wschodniej zob. także *Ruch przedwyborczy*, „Słowo Polskie”, 12 V 1907, wydanie poranne; Andrzej Potocki do szefa MSW, raport z dnia 24 IX 1907 r., AGAD, CK MSW, sygn. F-41; Andrzej Potocki do szefa MSW, raport z dnia 15 XI 1907, dotyczący przebiegu wyborów w powiecie Zaleszczyki, AGAD, CK MSW, sygn. MI-26.

<sup>13</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna polski. Okres 1864–1914*, t. 2, Gdańsk 1991, s. 587–588.

gdy popierani nieoficjalnie przez namiestnika moskalofile zaledwie pięć<sup>14</sup>. Patrząc z perspektywy czasu, wybory z 1907 r. z jednej strony pokazały polityczną słabość galicyjskich konserwatystów, z drugiej zaś doprowadziły do wzmocnienia politycznej pozycji ukraińskich narodowców. Lwowski korespondent petersburskiego „Kraju” pisał nie bez racji:

z niewątpliwymi stratami wyszła polskość w Galicji Wschodniej. System dwumandatowy nie okazał się w praktyce środkiem wystarczającym do zabezpieczenia odpowiedniego przedstawicielstwa naszym mniejszościom na Rusi. Straciliśmy wiele, tu i ówdzie Polacy zostali po wsiach wybrani. Okazało się zarazem, co zresztą dawno było do przewidzenia, że najskuteczniejszą asekuracją mandatów jest stała praca nad miejscowym ludem polskim<sup>15</sup>.

Dobry wynik ukraińskich kandydatów podolacy i ich sojusznicy przypisywali przede wszystkim poparciu, jakiego udzielili stronnictwom ukraińskim greckokatolicy duchowni. Taką postawę duchownych unickich piętnował na łamach „Gazety Narodowej” Bronisław Rozwadowski, który pisał, że księża podczas kampanii wyborczej wykorzystali swój ogromny autorytet, jakim cieszą się wśród ludności wiejskiej, aby promować „hajdamackich” kandydatów<sup>16</sup>.

Wybory do Rady Państwa nie były jedyną przyczyną wzrostu napięcia we wzajemnych stosunkach. W styczniu 1907 r. ukraińscy studenci uniwersytetu lwowskiego, nie chcąc dopuścić do przeprowadzenia uroczystej immatrykulacji w języku polskim, wywołali po raz kolejny ogromne zamieszki na lwowskiej wszechnicy. W ich wyniku nie tylko zostało poważnie uszkodzone mienie uniwersyteckie, ale również dotkliwie pobity sekretarz uczelni docent Alojzy Winiarz. Na wieść o rozruchach na uniwersytecie podolacka „Gazeta Narodowa” napisała:

Na widok zniszczonej auli, porozbijanych foteli, poniszczonych portretów [...], na widok wreszcie krwi, której ślady są widoczne na korytarzach, wzdryga się myśl ludzka i w duszy każdego powstaje wątpliwość [...], czy gwałt ten może być uważany za manifestację o podkładzie patriotycznym, a więc ideowym<sup>17</sup>.

Krakowski „Czas”, przedstawiając swoim czytelnikom te wydarzenia, pisał nie bez racji, że niczym nie mogli

---

<sup>14</sup> J. Gruchała, *Rząd austriacki i polskie stronnictwa polityczne w Galicji wobec kwestii ukraińskiej (1890–1914)*, Katowice 1988, s. 74; J. Hrycak, *op. cit.*, 99–100; A. Wendland, *Die Rusophilen in Galizien. Ukrainische Konservative zwischen Österreich und Rusland 1848–1915*, Wien 2001, s. 411.

<sup>15</sup> *Pokłosie wyborów w Galicji*, „Kraj”, 25 V (12 V) 1907, s. 3–4.

<sup>16</sup> B. Rozwadowski, *Apostołowie nienawiści*, „Gazeta Narodowa”, 5 VI 1907.

<sup>17</sup> *Hajdamateczyna we Lwowie*, „Gazeta Narodowa”, 20 I 1907. Dokładnie na temat przebiegu zajść zob. Akt oskarżenia skierowany do CK Wyższego Sądu Krajowego we Lwowie przeciwko studentom ukraińskim, uczestnikom zamieszek na uniwersytecie lwowskim, AGAD, CK Ministerstwo Oświaty, sygn. 313.

Rusini swojej sprawie bardziej zaszkodzić, niż wczorajszym napadem. W oczach całego świata okazała się młodzież uniwersytecka ruska, a więc kwiat narodu, bandą wandalii przejętych dzikimi instynktami. [...] Wobec tych niezbitych faktów wybuchy młodzieży ruskiej nie umiarkowanej przez nikogo [...] rzucają jaskrawe światło na charakter stosunków polsko-ruskich i wyjaśniają wobec świata cywilizowanego, czym są skargi Rusinów na rzekome krzywdy, gdy uprawnionymi wedle ich zdania środkami narodowej walki są pospolite gwatwy<sup>18</sup>.

Ogromne wzburzenie polskiej opinii publicznej wywołały jednakże nie tylko same rozruchy, lecz także postawa prokuratury lwowskiej, która po krótkim przesłuchaniu zdecydowała się zwolnić zatrzymanych ukraińskich uczestników zaburzeń. Decyzja prokuratury została ostro skrytykowana przez redakcję konserwatywnego „Przeglądu Politycznego, Społecznego i Literackiego”. Na jego łamach stwierdzono, że tak pobłażliwa postawa wobec uczestników zamieszek mogła jedynie rozzuchwalić ukraińskich radykałów. Gazeta ubolewała ponadto nad brakiem zdecydowania namiestnika i lwowskiej policji. Jej zdaniem, gdyby przyjęli oni bardziej energiczną postawę, zajścia na uniwersytecie bez większego trudu mogłyby zostać stłumione<sup>19</sup>. Z zapalnej sytuacji panującej w tym okresie na uniwersytecie we Lwowie doskonale zdawał sobie sprawę namiestnik Andrzej Potocki. Swoją pogląd na ten temat, po konsultacji z senatem uniwersytetu lwowskiego, przedstawił w specjalnym memoriale skierowanym do ministra oświaty. Pisał w nim między innymi, że wszystkie partie ukraińskie są za powołaniem uniwersytetu z ukraińskim językiem wykładowym, różniły je tylko metody, jakimi ten cel chciały osiągnąć. Potocki, w przeciwieństwie do większości swoich kolegów z partii krakowskiej był niechętnie nastawiony do powołania we Lwowie ukraińskiej uczelni, ponieważ uważał, że stanie się ona siedliskiem antypolskiej działalności. Obawiał się też, że stworzenie uniwersytetu ukraińskiego spowoduje żądanie moskalofilów, aby w Galicji utworzony został też uniwersytet rosyjski. Potocki pisał dalej, że działacze ukraińscy dążą w dalszej perspektywie do oderwania Galicji Wschodniej od monarchii habsburskiej i utworzenia z niej radykalnej republiki chłopskiej, mającej być zdaniem namiestnika bazą dla działań prowadzonych na południu Rosji. Gdyby ten scenariusz zawiódł, działacze ukraińscy mieli jego zdaniem dążyć do utworzenia z Galicji Wschodniej i Bukowiny odrębnego ukraińskiego kraju koronnego ze stolicą we Lwowie. Namiestnik, podsumowując swoje rozważania, stwierdzał, że utworzenie w Galicji Wschodniej republiki ukraińskiej, spowodowałoby wzmożenie tendencji odśrodkowych w krajach wchodzących w skład monarchii naddunajskiej, natomiast utworzenie ukraińskiego kraju koronnego prowadziłyby do wzrostu napięcia w stosunkach

<sup>18</sup> *Zawieszenie uniwersytetu*, „Czas”, 24 I 1907, wydanie wieczorne. Podobną opinią na ten temat wyraził „Przegląd Polski”, szerzej zob. *Przegląd polityczny*, „Przegląd Polski” 163, 1907, s. 580–581.

<sup>19</sup> *Pod jakim znakiem płyniemy*, „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki”, 14 III 1907.

z carską Rosją. Potocki nie wykluczał również, że w takim wypadku Rosja mogłaby nawet rozpocząć działania wojenne przeciwko monarchii austro-węgierskiej<sup>20</sup>.

Zaburzeniom na uniwersytecie poświęcona została specjalna debata w Radzie Państwa, w której z ramienia konserwatystów wziął udział poseł Leon Biliński. Poparł on pomysł utworzenia ukraińskiego uniwersytetu, zaznaczając jednak, że jego powołanie możliwe będzie tylko wtedy, jeżeli Ukraińcy przedstawią odpowiednich kandydatów, którymi można by obsadzić katedry na nowej uczelni<sup>21</sup>.

Zamieszki na uniwersytecie lwowskim spowodowały, że w Wiedniu znacznie wzrosło zainteresowanie problematyką ukraińską. Tę sytuację postanowili wykorzystać ukraińscy deputowani do Rady Państwa, składając wniosek o powołanie ukraińskiego uniwersytetu z siedzibą w tym mieście<sup>22</sup>, mimo że został on negatywnie zaopiniowany zarówno przez namiestnika, jak i marszałka Stanisława Badeniego. „Gazeta Narodowa” pisała nie bez racji, że wnioskodawcom wcale nie chodziło o utworzenie odrębnej ukraińskiej uczelni, lecz o zawłaszczenie dotąd istniejącej we Lwowie uczelni<sup>23</sup>. Mimo apeli władz na uniwersytecie długo nie było spokoju. Już na początku marca 1907 r. doszło tam do ponownych zajść. Tym razem zaburzenia sprowokowali polscy studenci, którzy siłą wyrzucili swoich ukraińskich kolegów z zabudowań uniwersyteckich. Jednocześnie studenci oświadczyli, że nie wpuszczą do budynków uniwersyteckich żadnych studentów ukraińskich. Ostatecznie, dzięki mediacji władz uczelni, sytuacja została opanowana, a studenci przystąpili do normalnej pracy<sup>24</sup>. Publicysta „Przeglądu Politycznego, Społecznego i Literackiego” pisał z ubolewaniem o fatalnym wrażeniu, jakie wywołały

<sup>20</sup> Memoriał namiestnika Andrzeja hr. Potockiego z dnia 5 IX 1907, BJ TB, sygn. 8110-III.

<sup>21</sup> *Mowa posła dr Leona Bilińskiego w Izbie Posłów w sprawie uniwersytetów włoskiego i ukraińskiego*, „Gazeta Lwowska”, 25 III 1907.

<sup>22</sup> Upieranie się, aby siedziba nowego uniwersytetu mieściła się we Lwowie, mieście zamieszkanym w zdecydowanej większości przez ludność polską, a będącym zarazem jednym z głównych ośrodków polskiej kultury, nauki i sztuki, prowadziło tylko do zaostrzenia wzajemnych stosunków. Było też chyba główną przyczyną tego, że Ukraińcy przed wybuchem I wojny światowej nie otrzymali własnej uczelni. Ważne też, że przeciwko umieszczeniu we Lwowie nowej uczelni opowiadali się polscy profesorowie istniejącego uniwersytetu. Szerzej zob. *Deklaracja profesorów uniwersytetu lwowskiego*, „Czas”, 3 III 1907, wydanie poranne; *Manifestacja*, „Słowo Polskie”, 3 III 1907, wydanie poranne.

<sup>23</sup> *Wniosek pana Oleśnickiego*, „Gazeta Narodowa”, 16 II 1907; *O uniwersytet galicyjski*, „Gazeta Narodowa”, 20 II 1907. Zainteresowanie władz austriackich sprawami ukraińskimi było, jak sądzię, czysto koniunkturalne. Świadczyć o tym może marcowe spotkanie premiera Becka z deputacją profesorów uniwersytetu lwowskiego. Premier nie tylko potępił uczestników zajść, lecz także dobitnie potwierdził polski charakter istniejącej we Lwowie uczelni, *Prezydent ministrów o uniwersytecie lwowskim*, „Goniec Polski”, 12 II 1907; *Z Galicji*, „Kresy”, 21 III (8 III) 1907, s. 15.

<sup>24</sup> *Wyrzucenie Rusinów z Uniwersytetu*, „Goniec Polski”, 5 III 1907.



wśród opinii publicznej burdy zorganizowane przez polskich studentów. Wydarzenia te dały tylko, jak stwierdził, doskonały argument szowinistom ukraińskim w dalszej walce o powołanie własnej uczelni<sup>25</sup>.

Równie istotną kwestią, która zajmowała w tym okresie opinię publiczną, była sprawa reformy ordynacji wyborczej do Sejmu Krajowego. Prace nad nią rozpoczęły się w już w 1906 r. Po wprowadzeniu powszechnego głosowania w wyborach do Rady Państwa dla wszystkich stronnictw stało się jasne, że podobne uregulowania muszą zostać wprowadzone w wyborach do Sejmu Krajowego. Problemem był jednak podział mandatów pomiędzy Polaków i Ukraińców. Żądania, jakie ci ostatni wysunęli, okazały się niemożliwe do przyjęcia zarówno dla Andrzeja Potockiego, jak i jego politycznych przyjaciół z partii krakowskiej. Taka postawa namiestnika w tej kwestii spowodowana była z jednej strony wzrostem sił i znaczenia podolaków i endeków skupionych w Radzie Narodowej, z drugiej zaś niewątpliwy wpływ na to miały wyniki wyborów do Rady Państwa, wyraźnie wskazujące, że polska opinia publiczna nie jest gotowa na żadne daleko idące ustępstwa wobec Rusinów.

Reforma wyborcza stanowiła najważniejszy punkt rozpoczętej we wrześniu 1907 r. sesji sejmowej. W tej sprawie wypowiedział się między innymi poseł Jerzy Czartoryski, który uznał ją za najważniejszą kwestię we wzajemnych stosunkach. Do sprawy ewentualnego porozumienia z Rusinami był nastawiony bardzo sceptycznie, gdyż, jak mówił,

o tej zgodzie słyszę od blisko 40 lat. Przechodziło się przez różne fazy tej równie trudnej, jak bolesnej sprawy, były różne usiłowania, tak ze strony polskiej, jak i ruskiej. Były czasy Ławrowskiego, były czasy Kaczały, rozmaicie się próbowało i później były usiłowania w tym kierunku przy wyborach do Rady Państwa i wszystkie te usiłowania pozostały bez skutku. Były również w szkolnictwie myśli o utrakwizmie i te się nie przyjęły. [...] Do zgody jednak [...] nie doprowadzi zmiana ordynacji wyborczej ani zapewnienia o chęci zgody, tak z jednej, jak i z drugiej strony, lecz trzeba [...] żeby każda strona potępiła swoich szowinistów. Tego się wymagać powinno tak od Polaków, jak i od Rusinów, żeby jedni i drudzy potępiali, co na potępienie z ich strony zasługuje<sup>26</sup>.

W tym czasie na szybkie wprowadzenie reformy wyborczej zaczęli naciskać konserwatyści, sądząc, że im szybciej wejdzie w życie, tym mniejsze będą musieli uczynić ustępstwa na rzecz Rusinów<sup>27</sup>. Na prośbę namiestnika Andrzeja Potockiego projekt nowej reformy został przygotowany przez profesora Michała Bobrzyńskiego. Według niego wszyscy obywatele Galicji posiadający prawo wyborcze podzieleni zostali na dwie grupy. Pierwszą stanowić mieli mieszkańcy miast i gmin wiejskich, którzy mieli wybierać posłów na Sejm Krajowy w wyborach powszechnych i bezpośrednich. Drugą grupę wyborców stanowić mieli ziemianie płacący co najmniej 150 koron

<sup>25</sup> J. Dąbrowski, *List do redakcji*, „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki”, 27 III 1907.

<sup>26</sup> *Reforma wyborcza w sejmie w 1906 r.*, Kraków 1906, s. 117–118.

<sup>27</sup> M. Bobrzyński, *op. cit.*, s. 61.

podatku gruntowego rocznie oraz przedstawiciele wielkiego przemysłu i galicyjskiej inteligencji. Ponadto w sejmie, podobnie jak dotychczas, zasiadać mieli też jako wryliści rektorzy wyższych uczelni, biskupi oraz arcybiskupi trzech katolickich obrządków. Aby zapewnić równe prawa obu narodowości do wyboru własnych posłów, twórca projektu przewidywał, że gminy wiejskie z większością polską znajdują się w okręgach polskich, natomiast gminy zamieszkane w większości przez ludność ruską w okręgach ruskich. W ramach tego projektu Rusini mogli liczyć na zdobycie mandatów zarówno w jednej, jak i drugiej grupie. Ponadto, w sejmie mieli zasiadać także biskupi ruscy. Przeciwko projektowi Bobrzyńskiego zaprotestowali niespodziewanie posłowie UNDP. Poparcie dla tego projektu zadeklarowali tylko pod tym warunkiem, że zwiększona zostanie przypadająca Rusinom liczba mandatów sejmowych, co z kolei okazało się całkowicie nie do przyjęcia dla strony polskiej. Nic więc też dziwnego, że projekt Bobrzyńskiego nie wszedł w życie<sup>28</sup>.

Równie zapalnym problemem we wzajemnych stosunkach okazała się też przyjęta na wiosennej sesji sejmu nowa ustawa o języku krajowym zdecydowanie wzmacniająca pozycję języka polskiego. Nie trzeba dodawać, że wywołała ona ogromne oburzenie posłów ruskich, którzy oskarżyli przy tej okazji większość polską o ucisk społeczny i narodowościowy. Polemizując z tymi zarzutami, Dawid Abrahamowicz stwierdzał, że o żadnym ucisku narodowościowym i łamaniu praw ludności ruskiej nie może być mowy, a nowa ustawa o języku krajowym w wystarczający sposób zabezpiecza prawa języka ukraińskiego<sup>29</sup>. Trzeba stwierdzić, że w kwestii językowej nadużyć dokonywali też Rusini, o czym często pisała między innymi „Gazeta Narodowa”. Przykładem takim była gmina Michałówka, w której miejscowa Rada Gminy pod naciskiem przeora miejscowych bazylianów wprowadziła język ukraiński jako urzędowy. Miał on się w tym celu posłużyć fałszywym pismem podpisanym przez namiestnika, nakazującym natychmiastowe wprowadzenie języka ukraińskiego w gminie<sup>30</sup>.

Podsumowując na zakończenie obrad sejmowych sytuację społeczno-polityczną Galicji, namiestnik Potocki z niepokojem odnotowywał wzrost napięcia politycznego w kraju, związanego przede wszystkim z niezadowoloną przez sejm reformą ordynacji wyborczej. Powołując się na dane nadesłane z poszczególnych powiatów, informował posłów, że z 544 wieców zwołanych

<sup>28</sup> M. Bobrzyński, *op. cit.*, s. 62–63; *Projekt ekscelencji Bobrzyńskiego*, „Goniec Polski”, 16 X 1907. Odrzucenie przez sejm projektu reformy spowodowało rozpad frakcji sejmowej stańczyków, z której wystąpili posłowie reprezentujący miasto Kraków, z Juliuszem Leo na czele, J. Buszko, *Sejmowa reforma wyborcza w Galicji 1905–1914*, Warszawa 1956, s. 97.

<sup>29</sup> Przemówienie posła Dawida Abrahamowicza z dnia 13 III 1907, *Stenograficzne sprawozdania posiedzeń Sejmu Krajowego Królestwa Galicji i Lodomerii wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim*, t. I, Period VIII, Sesja III, Lwów 1907.

<sup>30</sup> *Jak Rusini prowadzą akcję*, „Gazeta Narodowa”, 18 IV 1907.

przez Ukraińców w sprawie reformy wyborczej władze zmuszone były rozwiązać przed czasem, ze względu na propagowane przez nie radykalne hasła narodowe i społeczne, aż 124<sup>31</sup>.

Zamknięcie sesji sejmowej spowodowało, że polsko-ukraińskie spory przeniesione zostały na forum Rady Państwa. Już na początku sesji Ukraińcy starali się zakwestionować wyniki wyborów w Galicji, oskarżając administrację galicyjską o popełnianie nadużyć, z których część została przedstawiona przez członków klubu ukraińskiego. Okazało się jednak, że wysuwane zarzuty nie odpowiadały prawdzie, co potwierdziła powołana przez Radę Państwa specjalna komisja<sup>32</sup>. Przeciwko oskarżeniom posłów ukraińskich zdecydowanie wystąpił Włodzimierz Kozłowski. Polacy, jak mówił, nigdy nie występowali przeciwko aspiracjom narodu ruskiego, ale wręcz przeciwnie: w latach 1848, 1861, 1866 i 1890 zawierali z nimi ugody, których warunki były przez Polaków dotrzymywane. Niestety, tego samego nie można powiedzieć o Rusinach, gdyż nie przestrzegali oni warunków kolejnych porozumień, prowadząc tym samym do zaostrzenia wzajemnych stosunków<sup>33</sup>.

Ukraińcy próbowali także zainteresować władze wiedeńskie kwestią reformy wyborczej. W imieniu ich klubu poselskiego z takim wnioskiem wystąpił poseł Julian Romańczuk. Przeciwko temu zaprotestował w imieniu Koła Polskiego Dawid Abrahamowicz, stwierdzając, że Rada Państwa nie jest odpowiednim miejscem do stawiania tego rodzaju wniosków. Sprawa reformy wyborczej, jak mówił, mogła być załatwiona jedynie na forum Sejmu Krajowego, a mieszanie się do tego władz centralnych, było zdaniem mówcy łamaniem autonomii krajowej<sup>34</sup>.

Do zaożnienienia sytuacji politycznej w Galicji przyczynił się też mimo woli swoimi działaniami austriacki premier Maksymilian Beck, który zdecydował się na podjęcie rokowań z Klubem Ukraińskim w Radzie Państwa. O rozmowach, poza uczestniczącym w nich ministrem skarbu Witoldem Korytowskim, nie wiedział żaden polski polityk. W zamian za poparcie przez klub ukraiński ugody z Węgrami, Ukraińcy mieli od rządu otrzymać dodatkowe subwencje dla Towarzystwa „Proświta”. Ponadto premier zadeklarował założenie na uniwersytecie lwowskim nowych katedr z ukraińskim językiem wykładowym. Negocjacje i przyznanie Ukraińcom nowych koncesji wywołało ogromne oburzenie członków Koła Polskiego. Było ono tym większe, że

<sup>31</sup> C. Partacz, *Od Badeniego...*, s. 200.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 209–210.

<sup>33</sup> *Mowa posła Włodzimierza Kozłowskiego wygłoszona w Radzie Państwa dnia 20 VII 1907*, „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki”, 24 VII 1907. Rusini szkodzili Polakom, jak tylko mogli i gdzie tylko mogli. Tak było na przykład podczas wyborów wiceprezydenta Izby Posłów, *Rada Państwa*, „Słowo Polskie”, 26 VI 1907, wydanie poranne.

<sup>34</sup> *Posiedzenie Izby Posłów*, „Słowo Polskie”, 6 VII 1907, wydanie poranne.

dowiedzieli się o nich dopiero z wiedeńskiej prasy<sup>35</sup>. Wyraźnie poirytowany zaistniałą sytuacją Wacław Zaleski pisał w liście do ojca:

Rusinom porobił rząd znaczne obietnice. Nowe katedry na uniwersytecie, [...] koncesje językowe. [...] W zamian za to Rusini mają [...] unikać skandalów. W Sejmie i Radzie Państwa nie zaczepiać Polaków. Z resztą mają w opozycji wolną rękę.

Zaleski ze smutkiem konstatawał, że całe to zamieszanie świadczyło tylko i wyłącznie o spadku wpływów politycznych Koła Polskiego. Taki rozwój sytuacji, jak pisał, był spowodowany wprowadzeniem w Austrii powszechnych wyborów do Rady Państwa<sup>36</sup>.

Dnia 14 grudnia 1907 r. po raz kolejny doszło do zamieszek na uniwersytecie. Wywołali je studenci ukraińscy, oburzeni odmową przyjęcia ich przysięgi immatrykulacyjnej w języku ukraińskim. W wyniku zaburzeń władze uczelni podjęły decyzję o całkowitym zawieszeniu zajęć na uczelni<sup>37</sup>. Przychylnie dotąd nastawiony wobec postulatów ruskich krakowski „Czas” pisał po tych wydarzeniach, że

bójka sprowokowana przez Rusinów [...], utrwała opinię, na którą niestety zasłużyła sobie część młodzieży ruskiej. Brak kultury, który ta młodzież okazuje, przynieść może tylko szkodę sprawie ruskiej, stronę polską zaś wzmocni w jej spokoju i powadze, z którą broni swego stanu posiadania, nie zaprzeczając Rusinom, w żadnym kierunku prawa do narodowego rozwoju. Trzeba jednak niepojętnego zaślepienia, aby nie widzieć, że niszczenie sal uniwersyteckich, przecinanie nożami obrazów i krwawe bójki rzucają smutne światło na to, co się w dziennikach ruskich nazywa „polityką”, a co wszędzie gdzie indziej nosi nazwę brutalnego gwałtu. Na takie objawy złożyć się mogą tylko nienawiść prowodyrów i zdziwienie wykonawców. Tak też ocenia te zajścia opinia publiczna, przestając je uważać za „wypadki polityczne”, a widząc w nich tylko objawy naturalnego stanu pewnej części młodzieży ruskiej. Dla samych Rusinów byłoby szczęściem, gdyby ta część ich młodzieży coraz bardziej topniała i gdyby na bieg spraw ruskich wpływali tylko rozważni i dojrzały kierownicy<sup>38</sup>.

Ze znaczenia zawartego przez premiera układu z Rusinami coraz bardziej zaczęli zdawać sobie sprawę przywódcy galicyjskich konserwatystów. Jak

<sup>35</sup> *Nieporozumienia*, „Gazeta Narodowa”, 31 X 1907; *Baron Beck, Rusini i Polacy*, „Dziennik Kijowski”, 2 XI (20 X) 1907; *Rokowania z Rusinami*, „Czas”, 30 X 1907, wydanie wieczorne. Na ten temat zob. szerzej Protokół z posiedzenia Koła Polskiego z dnia 29 X 1897, TB BJ, sygn. 8109-III.

<sup>36</sup> Wacław Zaleski do Filipa Zaleskiego, list z dnia 30 X 1907, t. XXIV, cz. II, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej BZNIOS) sygn. 7089/I. Cała ta sytuacja miała bardzo doniosłe konsekwencje dla całego obozu konserwatywnego. W proteście przeciwko układowi premiera z Ukraińcami do dymisji podał się minister dla Galicji Wojciech hr. Dzieduszycki. Z funkcją prezesa Koła Polskiego pożegnał się natomiast Dawid Abrahamowicz. Na jego miejsce wybrany został profesor i b. rektor uniwersytetu lwowskiego Stanisław Głąbiński. W przeciwieństwie do swojego poprzednika na tym stanowisku, był on członkiem SND.

<sup>37</sup> K. Michalewska, *Sprawa Uniwersytetu Ukraińskiego (1848–1914)*, „Studia Historyczne” 1, 1984, s. 50.

<sup>38</sup> *Zajścia na uniwersytecie lwowskim*, „Czas”, 16 XII 1907, wydanie wieczorne.

pisał później w swoim pamiętnikach Michał Bobrzyński, dzięki temu porozumieniu:

Władze centralne zyskały możliwość mieszania się w sprawy wewnętrzne Galicji. Dla Galicji miało to wielką doniosłość, gdyż uprawniało rząd do mieszania się w cały stosunek między Polakami i Rusinami. [...] Autonomia polityczna się zachwiała. Rusini uzyskali poparcie rządu centralnego i niepomiaralnie wzrosła w siłę<sup>39</sup>.

Uгода upewniła ostatecznie rządzących Galicją konserwatystów, że na porozumienie z narodowcami Juliana Romańczuka nie mogą specjalnie liczyć. W konsekwencji zaczęli coraz bardziej myśleć o zawarciu jakiegoś *modus vivendi* ze starorusinami. Ci ostatni, zagrożeni przez coraz bardziej rosnących w siłę narodowców, również zaczęli się skłaniać do zawarcia porozumienia z Polakami. Dowodem na to mogły być wystąpienia posłów staroruskich w Radzie Państwa z października 1907 r., kiedy to przedstawiciele tej partii kilkakrotnie popierali przygotowane przez Koło Polskie uchwały piętnujące pruskie gwałty na polskiej ludności Wielkopolski<sup>40</sup>.

Pomimo zakończenia obrad przez Radę Państwa sytuacja polityczna w Galicji pozostawała niestabilna. Przyczyną tego były rozpisane na luty 1908 r. wybory do Sejmu Krajowego. Zarówno Polacy, jak i Rusini przygotowali się do nich bardzo starannie. Rusini, podobnie jak poprzednio, przystąpili do wyborów podzieleni na dwa zwalczające się wzajemnie komitety wyborcze, utworzone przez narodowców i moskalofilów. Narodowcy w swoim programie wyborczym nie tylko głosili walkę z rządzącymi krajem konserwatystami, lecz także zdecydowanie występowali przeciwko proponowanemu przez polskie stronnictwa poszerzeniu autonomii krajowej. Te poglądy znalazły swój szczególny wyraz w opublikowanym przez „Narodny Komitet” manifestie wyborczym *Do Rusinów Ziemi Halickiej*, w którym czytamy:

Zaprowadzenie powszechnego, bezpośredniego, tajnego, i równego prawa wyborczego zachwiało [...] kurialną budowę sejmów krajowych [...]. Na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej posłami ruskiego roboczego ludu włościan, mieszczan i robotników wychodzili Polacy, a głównie polscy dziedzice, polscy magnaci, hrabiowie, książęta albo ich służalcy wszechpolacy. Na tym fundamencie ciemiężcy narodu ukraińskiego wznosili gmach krajowej autonomii, zmierzając powoli i ostrożnie [...] do pełnego przeistoczenia Galicji w państwo polskie na wzór Węgier. [...] W waszych rękach spoczywa cała przyszłość narodu ukraińskiego w Galicji, nasze wyzwolenie z pięćsetletniej niewoli, albo nasze niewolnictwo bez nadziei wyzwolenia, w kleszczach utwierdzonej autonomii polskiej. Od Wisłoka po Zbrucz, od kordonu rosyjskiego po Karpaty, niech cały naród zerwie się do wyborczego boju<sup>41</sup>.

Przeciwko takiemu postrzeganiu wzajemnych stosunków protestowali zdecydowanie przedstawiciele Rady Narodowej, czego dobitnym przykładem była odezwa podpisana przez jej prezesa Tadeusza Cieńskiego. Czytamy w niej:

<sup>39</sup> Cyt. za: J. Gruchała, *op. cit.*, s. 76.

<sup>40</sup> C. Partacz, *Od Badeniego...*, s. 216–217.

<sup>41</sup> Cyt. za: J. Buszko, *Sejmowa...*, s. 109–110.

Ci, którzy nawołują ludność ruską do walki przeciwko Polakom i żądają usunięcia ludności polskiej ze wschodnich powiatów naszego kraju, nie chcą wiedzieć o tym, że jest Polaków w Galicji przeszło półtora miliona. Polacy [...] żyli w zgodzie z ludnością ruską, a wcale nie używali swej przewagi w Sejmie na pogwałcenie Rusinów. Właśnie rozwój szkół, stowarzyszeń i instytucji ruskich najlepszym jest dowodem, że Rusini od nas nie doznali ucisku, skoro mogli poczynić takie postępy w kraju naszym, podczas gdy pod rządem rosyjskim, gdzie tylu Rusinów mieszka, wcale się nie rozwinęli. Te ciągle narzekania na ucisk polski, ustawiczne głoszenie nienawiści ku Polakom i dążenie do ich usunięcia z powiatów wschodnich, a przy tym groźby i zachęcanie do gwałtów i zbrodni, nie przyczynią się wcale do dobra kraju, które zależy nie od walki, lecz od zgodnego pożycia obu narodów<sup>42</sup>.

Aby ograniczyć do minimum liczbę mandatów zdobytych przez kandydatów ukraińskich, kierująca polską akcją wyborczą w powiatach Galicji Wschodniej Rada Narodowa zdecydowała o zawarciu porozumienia z moskalofilską „Russką Radą”<sup>43</sup>. Po jego podpisaniu Tadeusz Cieński wymógł na namiestniku Andrzeju Potockim, aby w nadchodzących wyborach nakazał poszczególnym starostom udzielenie poparcia kandydatom moskalofilskim. Z punktu widzenia konserwatystów, zwłaszcza tych wywodzących się z Galicji Wschodniej, mieli oni wiele zalet. W przeciwieństwie do Ukraińców nie domagali się podziału kraju, nie dążyli do wywłaszczenia polskiego ziemiaństwa, nie wszczynali rozruchów na uniwersytecie oraz nie głosili popularnego wśród ukraińskich stronnictw hasła „Lachy za San”<sup>44</sup>. Takiej polityce, sprzecznej z założeniami programowymi konserwatystów krakowskich, bezskutecznie próbował przeciwstawić się marszałek Stanisław Badeni. Wydaje się, że namiestnik, zdając sobie sprawę z kłopotów finansowych UNDP oraz z niezadowolenia ukraińskich chłopów z prowadzonej przez nich polityki, sądził, że uda mu się dzięki temu doprowadzić do budowy wśród Ukraińców jakiegoś umiarkowanego i skłonnego do współpracy z Polakami stronnictwa. Nie trzeba dodawać, że taka postawa Potockiego nie oznaczała nic innego jak złamanie zawartej w październiku 1907 r. ugody z UNDP, co — jak się już wkrótce okazało — przyniosło tragiczne skutki<sup>45</sup>.

Kampania wyborcza 1908 r. miała bardzo burzliwy przebieg, choć dużym zaskoczeniem dla opinii publicznej był fakt, że zacięta walka wyborcza nie

<sup>42</sup> Rada Narodowa do wyborców polskich, „Goniec Polski”, 15 I 1908.

<sup>43</sup> Odpowiednie porozumienie zostało podpisane przez prezesa Rady Narodowej Tadeusza Cieńskiego i prezesa moskalofilskiej Russkiej Rady ks. Mikołaja Senyka dnia 29 I 1908 r., A. Zielecki, *Ukraińskie i polskie stronnictwa polityczne w Galicji w latach 1900–1908*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie” 2, 1978, s. 75.

<sup>44</sup> H. Arkusza, *Problem nadużyć w czasie wyborów sejmowych w Galicji Wschodniej w okresie autonomii. Prawo a praktyka*, [w:] *Ustrój i prawo w przeszłości dalszej i bliższej. Studia historyczne dedykowane profesorowi Stanisławowi Grodzickiemu w pięćdziesiątą rocznicę pracy naukowej*, red. J. Małec, W. Uruszczak, Kraków 2001, s. 226; U. Jakubowska, *Lwów na przełomie XIX i XX w. Przegląd środowisk prasotwórczych*, Warszawa 1991, s. 51; A. Wątor, *Galicyska...*, s. 77.

<sup>45</sup> C. Partacz, *Od Badeniego...*, s. 218–219

toczyła się, jak powszechnie się tego spodziewano, pomiędzy Polakami a Ukraińcami. Ukraińcy skoncentrowali się przede wszystkim w tych wyborach na zwalczaniu starorusinów. Korespondent kijowskiego tygodnika „Kresy” pisał w związku z tym nie bez racji, że

wzajemna walka pomiędzy Rusinami tylko Polakom pomoże, a w niektórych okręgach należy spodziewać się nawet poparcia od starorusinów dla kandydatury polskiej. Jeżeli ruch wyborczy na Rusi będzie rozwijał się w dotychczasowym kierunku, to utrata polskich mandatów w Galicji Wschodniej, [...] będzie minimalną<sup>46</sup>.

Trzeba dodać, że konserwatyści musieli toczyć walkę wyborczą nie tylko z Ukraińcami, lecz także z Narodowymi Demokratami. Tak było między innymi w okręgu jarosławskim, gdzie endecy wbrew solidarności narodowej wysunęli przeciwko popieranemu przez większość polskich stronnictw ks. Witoldowi Czartoryskiemu kandydaturę cieśli z Pawłosiowa Józefa Marcińczyka. Cały spór został zażegnany dopiero dzięki interwencji Rady Narodowej, w której wyniku została wycofana endecka kandydatura, a wszystkie stronnictwa zgodnie poparły ks. Czartoryskiego<sup>47</sup>.

Dla wielu konserwatystów kwestia ruska, oprócz aspektu narodowego, miała też bardzo radykalne oblicze społeczne, czego dowodem mógł być list b. posła na Sejm Krajowy Mieczysława Reya, skierowany do Michała Bobrzyńskiego. Rey stwierdzał w nim między innymi:

o terrorystach i hajdamakach nie mówię i wyrzucam ich w niebyt, bo są oni gałęzią ogólnego li tylko stronnictwa przewrotu i niezręcznie ubierają się w barwę narodowości ruskiej. [...] Parę wieków rządów polskich, a następnie Rosji położyło w grób starą ideę, odbierając Rusinom szlachę i mieszczaństwo. [...] Ukraińcy tedy wymyślili sobie jakąś rzeczpospolitą ukraińsko-kozacko-chłopską.

Autor listu stwierdzał też dalej, że cały ukraiński ruch narodowy miał przede wszystkim podłoże socjalne. Jego zdaniem przyczyną takiego stanu rzeczy było to, że dla ukraińskiego socjalisty Polak stał się symbolem zachodniego burżuazją żyjącego z wyzysku ukraińskich chłopów. Podobnie uważali też starorusini. Pod względem społecznym, jak twierdził, byli oni zupełnie niegroźni dla stanowiącego polityczną bazę konserwatystów galicyjskiego ziemiaństwa. Starorusini mogli stać się natomiast bardzo niebezpieczni w wypadku, gdyby doszło do politycznego osłabienia Ukraińców. W związku z tym, że cieszyli się poparciem wpływowych kręgów politycznych w Petersburgu, mogliby wtedy stanowić poważne zagrożenie zarówno dla samej Galicji, jak i całej monarchii austro-węgierskiej. Na zakończenie swoich rozważań Mieczysław Rey stwierdzał, że w szeroko pojętym interesie Polaków leży, aby wśród galicyjskich Rusinów powstało wreszcie jakieś umiarkowane stronnictwo. Powodzenie takiej inicjatywy zależało zdaniem

<sup>46</sup> *Rusini w Galicji przed wyborami*, „Kresy”, 6 II (24 I) 1908, s. 10–11.

<sup>47</sup> A. Wątor, *Galicyjska...*, s. 78–80.

Reya przede wszystkim od spełnienia przynajmniej części postulatów agrarnych ukraińskiego chłopstwa<sup>48</sup>. Adresat listu, profesor Michał Bobrzyński, swoje poglądy wobec reformy wyborczej i stosunków polsko-ukraińskich przedstawił na specjalnym zgromadzeniu wyborców kurii wielkiej własności, jakie odbyło się w Krakowie 5 marca 1908 r. W przeciwieństwie do niektórych swoich partyjnych kolegów uważał on za absolutną konieczność wprowadzenie reformy wyborczej, gdyż, jak stwierdzał, obowiązująca od lat 60. procedura nie przystawała już do współczesnej rzeczywistości. Bobrzyński zwracał też jednak uwagę, że w Galicji Wschodniej obowiązująca dotąd ustawa wyborcza

oddaje 45 mandatów gminom wiejskim, z mieszaną ludnością polską i ruską, a raczej z większością polską. Rezultat wyborów w tych powiatach jest więc mimo pośrednich wyborów i cenzusu zawsze wątpliwym. Przy terroryzmie radykalistów ruskich może się stać niebezpiecznym i walkę Polaków z Rusinami do niemożności potęgować. Wprowadzić tu reformę, która by rozdzieliła liczbę mandatów między obie narodowości i półtora milionowi Polaków we wschodniej Galicji zapewniła odpowiednią liczbę mandatów, było i jest postulatem narodowym<sup>49</sup>.

W rezultacie zawartych porozumień, we wschodniogalicjskich okręgach wyborczych, tam gdzie do ściślejszego wyboru stawali Ukraińiec i moskalofil, Rada Narodowa oraz miejscowy starosta mieli poprzeć moskalofila. Groźba utraty wielu mandatów na rzecz moskalofilów skłoniła przedstawicieli ukraińskiego Narodnego Komitetu do podjęcia próby przekonania namiestnika o niebezpieczeństwie, jakie dla Ukraińców i Polaków stanowiłoby zwycięstwo moskalofilów. Jak pisał później polski dziennikarz i publicysta Ignacy Winiarski, przedstawicielom partii ukraińskich nie udało się przekonać namiestnika, aby zaprzestął popierania kandydatów moskalofilskich<sup>50</sup>.

Ostatecznie dzięki takiej, a nie innej polityce prowadzonej pod auspicjami namiestnika Andrzeja Potockiego przez władze krajowe i Radę Narodową starorusinom udało się zdobyć aż 10 mandatów poselskich. Ich sukces był, jak sądzę, tym większy, że o wiele od nich silniejsi i cieszący się znacznie większym poparciem ludności ruskiej nacjonaliści i radykałowie ukraiń-

---

<sup>48</sup> Mieczysławowi Reyowi chodziło, jak sądzę, o umożliwienie na większą niż dotąd skalę wykupu ziemi z parcelowanych majątków ziemskich przez rzesze bezrolnego ukraińskiego chłopstwa. Takie działania mogły nie tylko załagodzić istniejące napięcie, lecz także przyczynić się do ograniczenia wpływów partii radykalnych wśród włościan ruskich. Mieczysław Rey do Michała Bobrzyńskiego, list z dnia 16 II 1908, TB BJ, sygn. 8090-III.

<sup>49</sup> *Zgromadzenie wyborców*, „Czas”, 6 III 1908, wydanie poranne.

<sup>50</sup> I. Winiarski, *Rusini w Radzie Państwa 1907–1908*, [w:] *Nasze sprawy na Rusi*, t. III, Lwów 1909, s. 59. Na negocjacje z Rusinami było wtedy już chyba za późno. Jakby tego było mało, niektórzy podolacy podjęli, prawdopodobnie za wiedzą namiestnika Andrzeja Potockiego, próby wysuwania polskich kandydatur w czysto ruskich okręgach wyborczych. Takie działania, jak pisał Wacław Zaleski, prowadziły do zaognienia wzajemnych stosunków. Wacław Zaleski do Filipa Zaleskiego, list z dnia 8 I 1908, t. XXV, cz. IV, BZNIOS, sygn. 8090/I.



scy otrzymali 11 mandatów<sup>51</sup>. W powyborczych komentarzach wydawany w Krakowie konserwatywny tygodnik „Rola” napisał:

W stosunku do poprzednich wyborów Rusini mają zaledwie o sześć więcej mandatów, a i to większość mandatów posiadli nie wrogowie zakamieniali Polaków ukraińscy pisarzycy i adwokaciki, lecz starorusini, którzy względem Polaków nie zajmują tak krwiożerczego stanowiska, lecz przeciwnie, stwierdzali nieraz, że chcieliby porozumienia i zgody obu bratnich narodów kraj ten zamieszkujących<sup>52</sup>.

Takie wyniki wyborów ze szczególnym zadowoleniem zostały przyjęte na wschodzie kraju. Podolacka „Gazeta Narodowa”, pisała w powyborczych komentarzach:

kierunek hajdamacko-ukraiński został wobec całego świata obdarty z fałszywego nimbusu, w który się drapał chcąc uchodzić za wyraz przekonania i opinii całego ogółu ruskiego. Radykałowie ukraińscy nie przeczuwają nawet, jaką krzywdę czynią swojemu społeczeństwu, chcąc, aby ich radykalizm [...] nienawiść i anarchistyczne instynkta uważano za jedyny prawdziwy wyraz duszy ludzkiej. Klin wbity przez wynik wyborów, pomiędzy oba ruskie obozy, może się tylko przyczynić do wyklarowania pojęć i sytuacji w sprawie ruskiej, a ogółowi Rusinów wyjść na dobre<sup>53</sup>.

Polityka, jaką prowadził w tym okresie wobec Rusinów namiestnik Andrzej Potocki, wywołała w Wiedniu ogromne zaniepokojenie. Władze obawiały się, że zbytnie wzmocnienie się moskalofilów może spowodować powstanie w Galicji rosyjskiej irredenty, co wobec przygotowywanej przez

---

<sup>51</sup> J. Buszko, *Kryzys polityczny 1908 r. w Galicji*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Konstantego Grzybowskiego*, Kraków 1971, s. 84; *Echa Wybórcze*, „Goniec Pokucki”, 5 III 1908, s. 2. Wybory z 1908 r. nie zostały przeprowadzone do końca w sposób uczciwy. Trzeba też powiedzieć, że nadużyć i gwałtów dopuszczali się zarówno Polacy, jak i Ukraińcy. Po stronie ukraińskiej celowali w tym zwłaszcza działacze partii radykalnych, czego niestety zdaje się nie dostrzegać historiografia ukraińska, widząca tylko gwałty i nadużycia po polskiej stronie. Przykładem nadużyć ukraińskich były wydarzenia, do jakich doszło w gminie Skorodyńce, w powiecie Czortków, gdzie, jak pisał namiestnik, miejscowi zwolennicy partii ukraińskich uzbrojeni w kije i pałki na wieść o niekorzystnym przebiegu prawyborów dla partii ukraińskich otoczyli dom, w którym odbywało się głosowanie. Każdy z wychodzących wyborców był dokładnie przepytany, na kogo oddał swój głos. Nie trzeba dodawać, że nawet wyborcy, którzy oddali swój głos na listę polską, w obawie o bezpieczeństwo swoje oraz swoich rodzin, mówili, że głosowali na listę ukraińską. Obawy takie, jak twierdził Potocki, były tym bardziej uzasadnione, że w gminie Muchawka wyborca Wasyl Kardynał, który ośmielił się głosować inaczej, niż chcieli tego ukraińscy agitatorzy, został dotkliwie przez nich pobity. Dzięki takiemu przymusowi, jak stwierdzał dalej namiestnik Andrzej hr. Potocki, Ukraińcy mogli głosić, że Polacy sfalszowali wyniki wyborów. Szerzej na temat ukraińskich fałszerstw podczas wyborów z 1908 r. zob. raport z dnia 23 I 1908 r. skierowany do szefa MSW przez namiestnika Andrzeja Potockiego, a dotyczący nadużyć podczas wyborów sejmowych, AGAD, sygn. F-42.

<sup>52</sup> *Zgoda rolnicza górą*, „Rola”, 1 III 1908, s. 1–2.

<sup>53</sup> P.T., *Refleksje powyborcze z brzozowskiego*, „Gazeta Narodowa”, 10 III 1908. Co ciekawe, podobne opinie w tej sprawie wyrażał krakowski „Czas”, szerzej zob. *Wybory wiejskie*, „Czas”, 26 II 1908, wydanie wieczorne.

Wiedeń aneksji Bośni i Hercegowiny mogło grozić poważnymi komplikacjami w stosunkach z Rosją<sup>54</sup>. Jego politykę w tej kwestii równie krytycznie oceniali też niektórzy działacze konserwatywni. Dowodem na taką postawę może być memoriał nieznanego autora, dołączony do listu księcia Andrzeja Lubomirskiego. Jego autor bardzo krytycznie oceniał zarówno politykę namiestnika wobec Rusinów, jak i postawę prezentowaną w tej kwestii przez katolicki episkopat łaciński, który organizując misje katolickie wśród ludności ruskiej pod hasłem obrony katolickiego stanu posiadania przed agresją prawosławia, w dużej mierze przyczynił się do zaostrzenia wzajemnych stosunków. Poprawę sytuacji, jak czytamy dalej, mogły przynieść tylko znaczące ustępstwa strony polskiej, takie jak na przykład utworzenie uniwersytetu z ukraińskim językiem wykładowym. Ponadto, czego jednak autor nie pisze wprost, poprawa wzajemnych stosunków mogła umożliwić zawarcie sojuszu polsko-ukraińskiego przeciwko carskiej Rosji, co, jak wiadomo, było jednym z głównych punktów programu politycznego krakowskich stańczyków<sup>55</sup>.

Po wpływie krytyki płynącej i z Wiednia, i ze strony partyjnych kolegów namiestnik zamierzał prawdopodobnie zmienić swoją politykę. Niemal zaraz po zakończeniu wyborów sejmowych zdecydował się pojechać do Stryja, rodzinnego miasta umiarkowanego działacza ukraińskiego Eugeniusza Oleśnickiego. Potocki, jak pisał później znający go dobrze Stefan Uhma, zaproponował Oleśnickiemu stanowisko wicemarszałka krajowego oraz członkostwo w Wydziale Krajowym. Niestety, nie zdążył zrealizować tych planów. Dnia 12 kwietnia 1908 r. został zastrzelony w pałacu namiestnikowskim we Lwowie przez Mirosława Siczynskiego, wówczas studenta III roku uniwersytetu lwowskiego<sup>56</sup>. Zabójstwo namiestnika Galicji wywołało w całej monarchii habsburskiej ogromny szok i potępienie dla jego sprawcy, co nie było wcale takie dziwne, zważywszy na fakt, że było to pierwsze zabójstwo na tle politycznym w państwie Habsburgów od czasu wprowadzenia konstytucji<sup>57</sup>. Zabójstwo, jak również jego skutki były szeroko omawiane przez prasę konserwatywną. Na ten temat pisał między innymi krakowski „Przegląd Polski”. Jego redakcja nie bez racji wyra-

<sup>54</sup> J. Gruchała, *op. cit.*, s. 80.

<sup>55</sup> Memoriał anonimowego autora [dwie strony maszynopisu] skierowany do najdostojniejszych obywateli kraju, dołączony do listu księcia Andrzeja Lubomirskiego z dnia 16 IV 1908, skierowanego do profesora Michała Bobrzyńskiego, TB BJ, 8090-III.

<sup>56</sup> S. Uhma, *Lwów na początku XX w.*, mps, sygn. BJ akc. 98/64, t. I, s. 10. Na temat przygotowań i przebiegu samego zamachu zob. A. Janta, *We Lwowie pewnej palmowej niedzieli*, [w:] *idem, Lustra i reflektory*, Warszawa 1982, s. 390–421.

<sup>57</sup> Sytuację polityczną Galicji zaostrzał bardzo brak publicznego potępienia zamachu przez przywódców ukraińskich. Zamach natomiast potępił zdecydowanie moskalofile, szerzej na ten temat zob. S. Zieliński, *Die Erdmordung des Statthalters Grafen Andreas Potocki. Materialien zur Beurteilung des ukrainischen Terrorismus in Galizien*, Wien-Leipzig 1908, s. 35–49.

żała przekonanie, że zabójstwo namiestnika nie było niczym innym, jak tylko i wyłącznie pokłosiem radykalnej agitacji prowadzonej od lat przez stronnictwa ukraińskie wśród młodzieży gimnazjalnej oraz akademickiej<sup>58</sup>. W tym samym numerze konserwatywny publicysta i dziennikarz Paweł Popiel zamieścił obszerny artykuł poświęcony zabójstwu namiestnika i jego konsekwencjom dla stosunków polsko-ukraińskich. Odrzucając zdecydowanie oskarżenie o prześladowanie mieszkających w Galicji Ukraińców, Popiel przyznawał jednocześnie, że rządzący krajem Polacy w minionym okresie popełnili mnóstwo błędów w polityce wobec Ukraińców. Na zakończenie przestrzegał też, że jeżeli ta polityka nie uległaby zmianie, to w dalszej przyszłości władze wiedeńskie mogą wykorzystać ukraiński ruch narodowy przeciwko Polakom, tak jak to już wcześniej nieraz bywało<sup>59</sup>. W podobnym tonie wypowiadał się też reprezentujący umiarkowanych narodowców ukraińskich Cyryl Studziński. W liście skierowanym do Witolda Korytowskiego wyraził on głębokie ubolewanie z powodu śmierci Andrzeja Potockiego, który, jak mówił, zrobił dużo dobrego dla rozwoju narodowego galicyjskich Ukraińców. Studziński uważał, że największym błędem zamordowanego namiestnika było poparcie, jakiego udzielił moskalofilom podczas ostatnich wyborów sejmowych. Na zakończenie swoich rozważań przestrzegał, że jeżeli następca zamordowanego będzie kontynuował politykę, prowadzoną przez niego w ostatnich miesiącach, to może dojść do powtórnej tragedii. Gdyby jednak chciał ją zmienić, to — jak stwierdzał Studziński — w takim wypadku zawsze mógł znaleźć dla niej poparcie wśród licznych Ukraińców o umiarkowanych poglądach<sup>60</sup>.

Zamach na Andrzeja Potockiego bardzo zaostrzył i tak już napięte stosunki polsko-ukraińskie. Niemal w całym kraju bez przerwy dochodziło do antyukraińskich ekscesów i zamieszek, które bardzo burzliwy przebieg miały szczególnie we Lwowie<sup>61</sup>. Ze względu na napiętą sytuację międzynarodową władze austriackie, aby doprowadzić do polsko-ukraińskiego porozumienia, rozpoczęły naciski na obie strony. Ostatecznie do przynajmniej częściowego uregulowania wzajemnych stosunków miało dojść dopiero w kolejnych latach, pod rządami następcy zamordowanego namiestnika profesora Michała Bobrzyńskiego<sup>62</sup>.

<sup>58</sup> „Przegląd Polski” 167, 1908, s. 375–380.

<sup>59</sup> P. Popiel, *Po zbrodni we Lwowie*, „Przegląd Polski” 167, 1908, s. 381–390.

<sup>60</sup> Zob. Cyryl Studziński do Witolda Korytowskiego, list z dnia 19 IV 1908, TB BJ, sygn. 8090-III.

<sup>61</sup> Demonstranci zdemolowali we Lwowie między innymi lokal zajmowany przez ukraińską księgarnię naukową. Ponadto obrzucili kamieniami gmach ukraińskiej bursy akademickiej oraz siedziby redakcji ukraińskich gazet. U. Jakubowska, *op. cit.*, s. 52; *Bicie szyb*, „Goniec Polski”, 14 IV 1908.

<sup>62</sup> J. Buszko, *Kryzys...*, s. 86–87.

Jak się wydaje, namiestnik Potocki początkowo chyba rzeczywiście szczerze chciał doprowadzić do przynajmniej częściowego uregulowania stosunków polsko-ukraińskich. Dowodem na to może być fakt, że to właśnie dzięki działaniom Potockiego Sejm Krajowy uchwalił utworzenie gimnazjum ukraińskiego w Stanisławowie. Jednak w miarę upływu czasu zaczął on w tej kwestii zmieniać swoją politykę. Wynikało to przede wszystkim, jak sądzę, z coraz silniejszego narastania tendencji nacjonalistycznych i antypolskich wśród ludności ukraińskiej Galicji Wschodniej, co prowadziło tylko do wzrostu antyukraińskich nastrojów w społeczeństwie polskim. Taka sytuacja powodowała, że Potocki w obawie przed całkowitą utratą poparcia wśród Polaków zmuszony był coraz częściej zajmować antyukraińskie stanowisko. Wobec narastających po obu stronach tendencji nacjonalistycznych nawet zachodniogalicjyjscy konserwatyści, stanowiący przecież naturalne zaplecze polityczne namiestnika, musieli ograniczyć swoje wysiłki mające na celu zawarcie porozumienia z Ukraińcami. Do zaostrzenia wzajemnych stosunków przyczyniło się niewątpliwie wprowadzenie powszechnych wyborów do Rady Państwa. Spowodowały one wzrost siły i znaczenia radykalnych stronnictw ukraińskich. Taki rozwój wypadków był zupełnie nie do przyjęcia dla konserwatystów podolskich. Nic też dziwnego, że wywarli oni nacisk na Potockiego, aby ten zaprzestał popierania Ukraińców, a zaczął faworyzować moskalofilów. Namiestnik wbrew opinii swojego stronnictwa ugiął się pod tym naciskiem i zerwał zawartą w październiku 1907 r. ugodę z Ukraińcami. Doprowadziło to w konsekwencji do wzrostu napięcia politycznego w kraju i tragicznej śmierci Potockiego.

## Консервативное движение по отношению к украинскому вопросу в конце периода правления наместника графа Анджея Потоцкого (1906–1908 годы)

### Резюме

В статье представлено отношение консервативного движения в Галиции к украинскому вопросу в конце периода правления наместника Анджея Потоцкого. Именно тогда польско-украинский конфликт в Галиции вошел в новую фазу. С одной стороны, украинские политики требовали демократизации положения о выборах в Государственный совет, с другой — по этому вопросу не было единства среди правящих страной консерваторов. Поскольку краковские консерваторы высказывались за соглашение, постольку их восточно-галицийские побратимы старались не допустить к каким-либо уступкам украинской стороне. Все это, как отмечает автор, не только способствовало обострению взаимоотношений, но привело также к убийству наместника графа Анджея Потоцкого.

*Перевел Ежи Россеник*

---

The conservative movement  
and the Ukrainian question towards the end  
of the tenure of Governor Andrzej Count Potocki (1906–1908)

Summary

The article presents the attitude of the conservative movement in Galicia to the Ukrainian question towards the end of Governor Andrzej Potocki's tenure. It was at that time that the Polish-Ukrainian conflict in Galicia entered a new stage. On the one hand, Ukrainian politicians demanded that the law governing the elections to the Council of State be changed, and on the other, there was no unity in this matter among the conservatives ruling the country. Whereas the Kraków conservatives were in favour of an agreement, their counterparts from East Galicia strove to prevent any concessions to the Ukrainian side being made. According to the present author, all this not only contributed to a worsening of the mutual relations, but also led to the killing of Governor Andrzej Count Potocki.

*Translated by Anna Kijak*